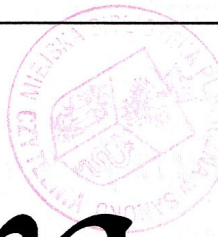




# Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 15 (659) 17 kwietnia 2016 r.

1050 - LECIE

CHRZTU POLSKI

## Kapłan jak Miłosierny Pasterz

W czasie, gdy w Wielkopolsce odbywają się uroczystości związane z 1050 rocznicą chrztu Polski, my obchodzimy Niedzielę Dobrego Pasterza. Jezus, Dobry Pasterz, w dzisiejszej Ewangelii mówi: „*Moje owce słuchają mego głosu, a Ja znam je. Idą one za mną i Ja daję im życie wieczne.*” (J 10,27-28a). On jest dobrym Pasterzem dla każdego człowieka, a my jesteśmy jego „owcami”. On zna nas doskonale, dogłębnie; nie tylko powierzchownie, zewnętrznie, nie kieruje się pozorami. On wie o każdym drgnieniu naszego serca, o dobrych i złych myślach i pragnieniach. Wie, kto z nas upada ze słabości, a kto z przewrotności. On woła, aby iść za Nim, aby w imię miłości wybrać to, co dobre, aby otrząsnąć się z wszelkich złych pragnień i pożądań. On nam daje życie wieczne, ponieważ prowadzi do

źródła wody żywej, do pełnego nasycenia, które nie przeminie. Księga Apokalipsy mówi dziś o niebie: „*Nie będą już łaknąć, ani nie będą pragnąć, i nie porazi ich słońce ani żaden upał, bo paść ich będzie Baranek, który jest pośrodku tronu i poprowadzi ich do źródeł wód życia; i każdą łzę otrze Bóg z ich oczu*” (Ap 7,16-17). Zauważmy, że Pasterz – Jezus staje się tutaj Barankiem, jest więc jednocześnie i Pasterzem i Barankiem paschalnym, bo jak Baranek niewinny oddał za nas swoje życie.

Gdy mówimy o Jezusie Pasterzu i Baranku, nasza myśl przenosi się na innych pasterzy, tych zwyczajnych, ziemskich – wszak dziś modlimy się o dobrych i świętych pasterzy – kapłanów. W dziejach Polski było ich tysiące, w tym wielu zapisało się pięknymi zgłoskami – św. Wojciech,

św. Stanisław Biskup, św. Jacek Odrowąż, św. Jan z Dukli, św. Andrzej Bobola, zmarli w opinii świętości biskup krakowski Jan Prandota (XIII w.), jezuita, ks. Piotr Skarga i wielu innych. A w naszych czasach wsławili się św. bp Józef Sebastian Pelczar, św. bp Józef Bilczewski ze Lwowa, bł. bp Jerzy Matulewicz z Wilna, liczni święci męczennicy II wojny światowej, bł. ks. Jerzy Popiełuszko, prymas Stefan kard. Wyszyński, kard. Adam Sapięha, nasz bp Ignacy Tokarczuk i wielu, wielu innych. Było też zapewne w dziejach Polski wielu przeciętnych, a nawet słabych duszpasterzy, niektórzy ulegali pokusom tego świata w sposób niegodny pasterza, ale takie jest nasze życie i taki jest człowiek. Nie warto gorszyć się zbyt nikiem, nie warto rozrywać szat ze względu na naśladowców Judasza, ale



Philippe de Champaigne, Jezus Dobry Pasterz (fragment), XVII w., Musee des Ursulines, Macon, Francja

W N U M E R Z E	Zbierzcie pozostałe ułamki.....	2	6 Rocznica katastrofy smoleńskiej.....	12
	1050 Rocznica Chrztu Polski.....	4	Lectio divina.....	14
	Chrzest jako wszczepienie w Chrystusa.....	8	Wakacyjne wędrówki.....	15
	Przesłanie Jana Pawła II o Chrzcie.....	10	Ogłoszenia i intencje.....	20

raczej należy patrzeć przed siebie i szukać właściwej drogi dla dzisiejszych kapłanów i modlić się za wszystkich, którzy dziś nas prowadzą.

Jaki powinien być dziś kapłan? Gorliwy, pobożny, wrażliwy, uczciwy, sprawiedliwy, hojny, roztropny, dyskretny – można podawać dziesiątki przymiotników. W Roku Miłosierdzia uświadamiamy sobie, że kapłan powinien być – na wzór samego Jezusa – miłosierny. My, kapłani, powinniśmy być miłośnierni na podobieństwo samego Boga, tak, jak jest to możliwe dla człowieka, i na tyle, na ile, jako ludzie, potrafimy. Kapłan bez miłosierdzia jest jak potrawa bez smaku, jak niedopieczona ciasto, jak herbata zaparzona letnią wodą. Niby powinny smakować, a nie smakują, nie dają żadnej przyjemności jedzenia, powinny posilać, a tymczasem mogą być przyczyną zatrucia.

W czym przejawiać się powinno miłosierdzie pasterza? W czasie spowiedzi – w wyrozumiałości dla grzesznika. W czasie spotkań duszpasterskich i kancelaryjnych – w życzliwości i chęci pomocy w trudnościach „papierkowych”. W czasie odwiedzin chorych – w dobrym słowie, współczuciu i obecności. W cierpliwości i przebaczeniu wobec wrogich gestów i słów od pogubionych ludzi. W darowaniu czasu tym, którzy potrzebują. We wsparciu duchowym i materialnym dla najbardziej potrzebujących.

Oczywiście, miłosierdzie kapłana nie może stać się naiwnością. Kapłan musi mieć świadomość, że nie wszyscy wobec niego mówią prawdę. Musi wiedzieć, że uzależnieni i pogubieni będą próbować nadużywać miłosierdzia i dobroci. Choć z drugiej strony, czasem nawet trzeba dać się oszukać, aby ktoś doznał naszego miłosierdzia. To wszystko powinno być uporządkowane i w miarę świadome, aby przez nieroztropne miłosierdzie, nie zrobić komuś jeszcze większej krzywdy. Nie można z miłosierdzia naginać przykazań, rozgrzeszać niegodnych i podstępnych kłamców, dawać przyzwolenia na grzech. Miłosierdzie musi być czynione w prawdzie.

Jednym w większych problemów duszpasterskich jest praca z przestępcami, więźniami. Opowiada jeden z kapłanów więziennych, O. Kazimierz Tyberski:

„Ja jestem od tego, żeby dać się

wykorzystać i ugrać to zaufanie, które będą mieli najpierw do mnie, a potem zwrócą je w kierunku Pana Boga. Jestem tam dla nich. Kiedyś Jacek, wielki chłop na schwał, mówi do mnie wkurzony: „Chyba ksiądz nie jest aż tak głupi, żeby wierzyć, że wyjdę z pudła i przestanę kraść? Mój ojciec był złodziejem, mój dziadek był złodziejem i brat też nim jest. Nie pójdę, kurde, za 1000 zł pracować na budowę. Rozumie ksiądz? Nie ma mowy o żadnym nawróceniu”. Odpowiadam mu: „Jacuś, oczywiście. Nie jestem naiwnym facetem w sukience, który uwierzy w to, że zaczniesz co niedzielę chodzić do kościoła, a codziennie odmówisz różaniec. Ja inaczej pojmuję twoje nawrócenie. Wierzę, że po pobycie u mnie, w naszej grupie, nie będziesz już po prostu nikogo przypalał żelazkiem i łamał nóg bejsbolem”.

*Rok od wyjścia Jacek trafił do więzienia z powrotem. Miał rozprawę za napad na hurtownię. Byłem obecny na rozprawie. Sędzia pyta kobietę, która stróżowała tej felernej nocy, czy rozpoznaje kogoś z przestępców z ławy oskarżonych. Bez wahania wskazuje na charakterystycznego dużego Jacka. I zeznaje dalej: „Wpadli nie wiadomo skąd. Ten duży rzucił mnie na ziemię, związał i mówi: »Babka, jak nie będziesz mordę darła, to cię nie zaknebluję, żebyś się nie udusiła«. Nie krzyczałam, więc spełnił zobowiązanie. Gdy okradli hurtownię i uciekali, on wrócił się jeszcze i mi poduszkę pod głowę podłożył.” To właśnie było nawrócenie Jacka. Może za dużo od tych ludzi wymagamy tak od razu. A trzeba pomatu...” (rozmowa z Maciejem Rajfurem, WWW.gosc., dostęp 8.04.2016)*

Wielkim miłosierdziem odznaczał się też zmarły niedawno ks. Jan Kackowski, założyciel i dyrektor hospicjum w Pucku. Sam pochodził – jak sam wyznawał – z rodziny niezbyt pobożnej, bardzo liberalnej, dlatego lepiej rozumiał wszystkich tych, którzy w życiu pobłądzili. Kiedy sam zaczął chorować na raka – glejaka mózgu – jeszcze bardziej przybliżył się do cierpiących i starał się wykorzystać dla nich i dla innych każdą chwilę życia. Wraz z dziennikarzem Piotrem Żyłką zdążyli napisać trzy książki, w których opisali zmagania z chorobą

i spojrzenie ks. Jana na kapłaństwo. Ks. Jan szczególnie zwracał uwagę na odniesienie ludzi (w tym duszpasterzy) do chorych i umierających. Żądał, aby każdy mógł umierać w sposób ludzki, godny człowieka, aby opiekujący się chorymi ze wszystkich sił starali się łagodzić ich ból fizyczny i duchowy, aby byli obecni przy umierających. Postulował, aby nie okłamywać umierających, że wyzdrowieją, że będzie dobrze. Kilka cytatów z jego myśli

· *Są trzy cnoty kardynalne: wiara, nadzieja, miłość. Wiara się skończy, bo będzie wiedzą, nadzieja się wypełni, bo będzie rzeczywistością, a miłość zostanie, po prostu.*

· *Nie rozliczajmy innych, rozliczajmy siebie.*

· *Co jest ważne? Zbawienie. Własne i innych.*

· *Fascynuje mnie św. Jan XXIII, który głosił zasadę: w sprawach zasadniczych jedność, w drugorzędnych - wolność, a nad wszystkim miłosierdzie.*

· *I jeszcze jedno z najbardziej dyskusyjnych, któremu warto poświęcić całe kazanie: „Nie trzeba być katolikiem, aby być dobrym człowiekiem”*

Gdy ks. Jan zmarł, żałowali go niemal wszyscy, nawet ludzie bardzo dalecy od Boga. Można bardziej lub mniej zgadzać się z jego poglądami, (czasem wypowiadał tezy kontrowersyjne), ale nie można mu odmówić jednego – że kochał ludzi i prowadził ich do Boga. Że był miłosierny – ostatnim jego słowem przed śmiercią było wyszeptane „miłosierdzie”.

Prośmy więc dziś o dobrych i mądrych pasterzy, o miłosiernych i wrażliwych kapłanów. Kapłani są tylko ludźmi i nigdy nie spełnią wszystkich pokładanych w nich nadziei. Nikt nie posiada doskonałości we wszelkich możliwych cnotach. Ale na pewno kapłani (piszący te słowa też) mogą być lepsi, mogą wzrastać, uczyć się powoli, każdego dnia, miłości i miłosierdzia. Kapłani – przez sakramenty – dają, jak Jezus, życie wieczne innym. To jest piękne zadanie i piękne powołanie i zawsze pozostawia pewien niedosyt, że nie udało się wszystkiego wypełnić. Wypełniamy jednak tyle, na ile nas stać, abyśmy nie byli pasterzami, którzy pasą tylko samych siebie, a o owcach zapominają...

**Ks. Tomasz Grzywna**

# 1050 Rocznica Chrztu Polski – 14.04.2016.

Dzień dzisiejszy przejdzie do historii naszego narodu. Dziś bowiem w Gnieźnie, a w najbliższych dwóch dniach w Poznaniu i Lednicy, które to miejscowości wskazują na początki naszej państwowości. 1050 lat temu, kiedy najprawdopodobniej książę Mieszko I przyjmował chrzest, wtedy rodziła się Polska. Tak ważnego wydarzenia sięgającego do prapoczątków naszego bytu narodowego nie możemy zlekceważyć, nie możemy pominąć milczeniem.

Nasze ojczyście dzieje są podobne do tego wydarzenia, o którym mówi dzisiejsze czytanie mszalne, które jest fragmentem Dziejów Apostolskich (8,26-40). Wyobraźmy sobie drogę wiodącą z Jerozolimy do Gazy, lub jakakolwiek inną drogę dobrze nam znaną prowadzącą z jednej do drugiej miejscowości. I wtedy na tej drodze spotykamy Etiopczyka, który chce oddać pokłon Bogu. Jest człowiekiem poszukującym Boga, czyta bowiem proroctwo Izajasza. Był to człowiek wysoko postawiony w hierarchii państwowej./ był to bowiem „dworzanin i urzędnik królowej etiopskiej Kandaki, zarządzający całym jej skarbcem”. Filip pyta Etiopczyka: „Czy rozumiesz, co czytasz?” A tamten odpowiedział: „Jakżeż mogę rozumieć, jeśli mi nikt nie

wyjaśni?” I zaprosił Filipa, aby wsiadł i spoczął przy nim”.

Czytając fragment tegoż Proroka, dyskutują na jego temat, a właściwie dworzanie chcą się dowiedzieć, o kim mówi ten Prorok. „A Filip (... opowiedział mu Dobrą Nowinę o Jezusie”. Piękny w swojej prostocie jest ten fragment z dzisiejszej lektury słowa. Możemy podziwiać łaskę wiary tego dworzanina, który mówi: „Oto woda; cóż przeszkadza, abym został ochrzczony?” Odpowiedział mu Filip: „Można, jeśli wierzysz z całego serca” Odparł mu: „Wierzę, że Jezus Chrystus jest Synem Bożym”. I kazał zatrzymać wóz, i obaj, Filip i dworzanin, zeszli do wody. I ochrzcił go”.

To wydarzenie sprzed dwóch tysięcy lat jakie wydarzyło się w drodze z Jerozolimy do Gazy, można porównać i odnieść do naszych ojczyściych dziejów. Oto do wozu naszej historii okrytej mrokiem tajemniczości, legend, spowodowanych brakiem historycznych źródeł, dosiadła się księżniczka czeska Dobrawa (Dąbrówka), która przyczyniła się do chrztu księcia Mieszka I. Dziejopisarze bardzo skąpo mówią na ten temat. Współcześni badacze naszych dziejów stawiają sobie pytania: gdzie i kiedy odbył się ten chrzest, który zapoczątkował historię

naszego Narodu. Pewnie tego już się nie dowiemy, choć naukowcy przytaczają różne teorie, hipotezy, wskazując różne miejsca: Gniezno, - jak pisze Jan Długosz w swoich „Rocznikach”; Poznań – taki zapis widnieje w „Kronice polskiej”; inni twierdzą nawet, że chrzest odbył się w Pradze o czym pisał Sędziwój z Czechla (ok. 1410-1476), uczony teolog i historyk. Chrztu miał dokonać św. Wojciech Ceremonia chrzcielna mogła się odbyć nawet w Ratyzbonie. Aby nie wchodzić w naukowe dociekania i towarzyszące im spory, powiedzmy za prof. Krzysztofem Ożogiem: „Zdecydowana większość polskich historyków uważa zatem, że chrzest Mieszka dokonał się w jednej z polskich siedzib monarszych. Wymienia się tu Poznań, Gniezno i Ostrów Lednicki”!

Historycy opisują jak wielki wpływ, wręcz dominujący wywarła Dąbrówka na Mieszku, który z krwi i kości był poganinem. Historyk, Jan Długosz, tak pisze o nim: „Za namową mężów katolickich i pobożnych Mieczysław rozkazał usunąć siedem namiętności, z którymi łączyła go miłość cielesna, aby pieczyoty kobiece nie utrzymywały go w bałwochwalstwie, {do którego} przywykł; zerwawszy z nimi łączność wysłał swatów do księ-



cia Czech, Bolesława, rodzonego brata i zabójcy św. Wacława, aby prosili dla niego o jego córkę Dąbrówkę za jedyną i prawowitą żonę. Książę Bolesław odpowiedział, że nie odrzuciłby tak znakomitego i niepospolitego zięcia, gdyby ów porzucił pogańskie obyczaje i przyjął zasady świętej wiary katolickiej, inaczej bowiem nigdy, w żaden sposób nie wyda swej córki za księcia pogańskiego, czciciela bogów; tak samo odpowiedziała księżniczka Dąbrówka dostojnikom i posłom Mieczysława, kiedy ją pytali o zamierzony związek: że nie przystoi jej, chrześcijance, poślubić bałwochwalcę, skoro jednak Mieczysław książę Polski porzuci szpetne bożyszczę i odrodzi się wodą chrztu, nie odmówi pójścia za niego<sup>2</sup>.

Mieszko okazał się bardzo konsekwentny w swoich założeniach i decyzjach, aby tylko poślubić Dąbrówkę. Znajdujemy więc opisy niszczenia pogaństwa przez Mieszka I, na polskich ziemiach. Pisze prof. K. Ożóg: „Zapis wydarzeń pod rokiem 965 w *Rocznikach* zamyka fragment poświęcony niszczeniu pogaństwa na ziemiach polskich w wyniku rozporządzenia Mieszka, wydanego „za powszechną zgodą wszystkich baronów i szlachty polskiej”. Władca zarządził, „aby zniszczono bożyszczę i podobizny fałszywych bogów, by świątynie oddano płomieniom; ich czciciele skazani na utratę majątku i ścięcie głowy”. Wyrugowany został też pogański kult i „wszelkie igrzyska”, zaś wróże, wieszczę i zaklinacze – wypędzeni z kraju. Według krakowskiego historyografa, akcja zniszczenia pozostałości pogańskiej religii w całej Polsce została wyznaczona przez Mieszka na dzień 7 marca i przyczynił się do ukształtowania się dorocznego zwyczaju topienia Dziewanny i Marzanny w niedzielę *Laetare* (IV niedziela w okresie Wielkiego Postu)<sup>3</sup>.

Możemy podziwiać Dąbrówkę, że jej wiara nie była powierzchowna, że nie bała się postawić wysokich wymagań moralnych swojemu przyszłemu mężowi, Mieszkowi, który według dziejopisarzy zrobił wszystko, aby ją poślubić. Trzeb jednak powiedzieć, że mimo starań Mieszka, pogaństwo jeszcze „dobrze” się miało, gdyż czary, wróżby, zabobony, kult obcych bożków, jest bardzo trudno wykorzenić. Wystarczy powiedzieć, że Miesz-

ko zapoczątkował, nadał kierunek oczyszczania wiary z mocnych powiązań z pogaństwem.

Chrzest Polski różnie można ujmować; z różnych stron można patrzeć na to wiekopomne wydarzenie. Można powiedzieć, i słusznie, że „od chrztu wszystko się zaczęło”<sup>4</sup>, że „Naród tonący w ciemnościach ujrzał światłość”<sup>5</sup>. Jakie to były ciemności? – możemy zapytać. Były to ciemności grzechu, ciemności niewiary, ciemności pogaństwo, które rozświetlił Chrystus, który jest Światłością świata. Mieszko I przyczynił się do tego, że jego ówczesni rodacy przejrżeli, dostrzegli inny wymiar życia doczesnego i wiecznego. Chrzest otworzył im – i nam – szeroką perspektywę, spojrzenie poza horyzont doczesności. Polacy poznali prawdziwego Boga, Jedyne; poznali i poznają zasady wiary. stało się to za sprawą Dąbrówki i jej męża Mieszka I. Były to i są początki państwowości i początki Kościoła w Polsce. W prasie katolickiej a nawet w niektórych tygodnikach świeckich, można spotkać wiele odniesień, pogłębionych refleksji na temat chrztu Polski. Czytam: „Prze przyjęciem chrztu przez Mieszka nie było Polski. To chrześcijaństwo powołało ją do życia, nadało jej istotę, oraz formę”<sup>6</sup>.

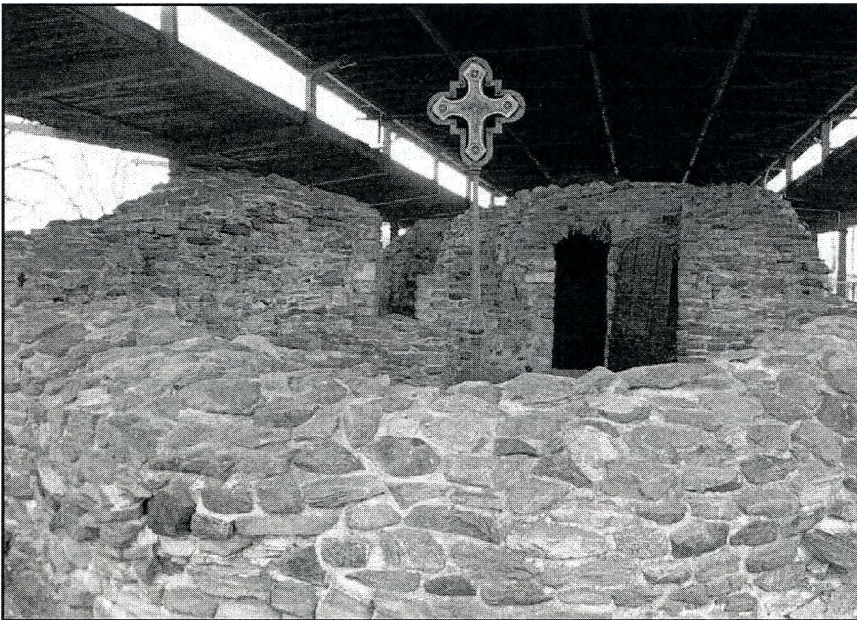
Hasłowo tylko możemy podpowiedzieć co Polsce przyniósł sakrament chrztu? Przyniósł zasady nowej moralności, przyniósł Dekalog i Ewangelię, przyniósł naukę Kościoła, który zachęcał, zobowiązywał do wierności Ewangelii, który podkreślał znaczenie miłości ponad wszystko, który uczył jak korzystać z daru wolności, dzięki czemu zostali wpisani, wprowadzeni w krąg cywilizacji zachodniej. „Ośrodki kościelne stały się miejscem, w którym koncentrowało się życie naukowe, edukacja czy sztuka. Polacy mogli korzystać z osiągnięć innych krajów chrześcijańskich w tych dziedzinach i sami je rozwijać”<sup>7</sup>. Ileż dobra wniosły szkoły prowadzone przez zakonników, przyczyniając się do rozwoju kultury, do jej rozkwitu. To Kościołowi zawdzięczamy rozwój literatury polskiej w ojczystym języku. Znamy najstarszą, znaną, utrwaloną po polsku na piśmie pieśń „Bogurodzica”, która była pierwszym hymnem narodowym. A cóż powiedzieć o tematyce poruszanej przez malarzy, artystów, ludzi dłuta, architektów, wznoszących

monumentalne świątynie? Kto był ich autorem? Kto tworzył te wiekopomne dzieła? Skąd wychodzili ich twórcy? To wielka zasługa Kościoła, a w końcu chrztu, bo chrzest jest wejściem do Kościoła, do wspólnoty Ludu Bożego.

Pięknie, mądrze i trafnie brzmi tytuł jednego z artykułów; „My, Polanie – „polani „wodą chrztu świętego”, gdzie autor w rozmowie z dziennikarzem kreśli dzieje Polski, gdzie stawia tezę: „To Mieszko I scementował naszą wspólnotę. Bez jego decyzji o chrzcie nie byłoby Polski”<sup>8</sup>. Zapewne niejeden z nas może zapytać: czy data 14 kwietnia jest pewna co do chrztu Mieszka? Prof. Andrzej Nowak, autor „Dziejów Polski”, odpowiada: „To spekulacja. Założono, że stało się to w Wielką Sobotę, w tradycyjnym w owym czasie momencie chrztu katechumenów. W 966 r. przypadała ona 14 kwietnia”<sup>9</sup> Tradycyjnie, niejako upraszczając problem, mówimy o chrzcie Polski, ale wtedy jeszcze Polski nie było. Nazwa „Polska” po raz pierwszy ukazała się w roku 1000, a użył jej Bruno z Kwerfurtu pisząc życiorys św. Wojciecha. „Dopiero po 1000 r. Bolesław Chrobry wprowadza na swojej monecie napis „Princes Polonie” (Książę Polski/Polański) – wcześniej było tylko „Gnezdun civitas” „państwo gnieźnieńskie”<sup>10</sup>. Inni mówią, że nazywano ją „państwem Mieszka I”<sup>11</sup>.

Dziś, po 1050 latach, widzimy jak wielkim wydarzeniem był chrzest Polski. Wielka w tym zasługa czeskiej księżniczki Dobrawy, żony Mieszka I, która na rysunku Jana Matejki, z *Pocztu królów i książąt polskich*, jest przedstawiona ze świecą w rękę i wielką księgą kościelną, być może z mszałem czy Pismem Świętym<sup>12</sup>. Tak czy inaczej, jest to księga wielce dostojna, wyznaczająca kierunek dla wszystkich pokoleń. Nieco inaczej przedstawił Matejko Dąbrówkę na szkicu do projektu witraża dla katedry św. Wita w Pradze. Ukazuje ją jako młodą, przystojną, wysmukłą kobietę, ze świecą w rękę, przyciskającą do piersi herb z orłem, który staje się naszym herbem, symbolem narodowym, godłem<sup>13</sup>.

Co do Mieszka, to Jan Matejko, na swoim rysunku przedstawia go jako władcę, ze stanowczym wzrokiem, patrzącym gdzieś daleko do przodu, jakby w głąb dziejów, jako pierwszy



chrześcijański władca Polski, jest ukazany z krzyżem w lewej ręce przyciskany do piersi oraz z mieczem trzymanym w prawej ręce, wysuniętej do przodu<sup>14</sup>. Tu jawi się jako władca, suweren.

Patrząc na obraz Jana Matejki *Chrzest Polski*, widzimy księcia Mieszka w stroju monarszym, stojącym pod krzyżem i na nim się wspierającym, patrzy gdzieś w dal, jakby w głąb tajemnych dziejów, a może wyglądającym przyszłości dla swojego państwa. W prawej ręce trzyma spuszczone, oparty o ziemię czy jakąś podstawę, miecz. Mieszko oparty o krzyż, to drogowskaz, którą trzeba iść. Trzeba opierać się o krzyż i patrzeć w dal, w głąb naszych ojczystych dziejów, a dodajmy, w głąb naszych sumień. Na tymże obrazie w dalszej perspektywie widać jak wre praca, a jednocześnie biskup Jordan udziela chrztu wszystkim, którzy z pokorą podchodzą, aby zanurzyć się w wodzie chrzcielnej. W tym momencie Polska weszła w obręb kultury chrześcijańskiej, cywilizacji łacińskiej<sup>15</sup>. Polska znalazła swoje miejsce w Europie<sup>16</sup>.

Patrząc nadal na ten Matejkowski obraz *Chrzest Polski* i spostrzegam ciemne bory, i las na jeziorze, drwała karczującego las czy wyrabiającego narzędzia domowe, siekiere wbita w pień ściętego drzewa, a nade wszystko oracza, rolnika orzącego ziemię drewnianą sochą, którą ciągnie wół ubrany w jarzmo. Blisko niego stoi Dąbrówka w stroju księżęcym ze świecą w ręku. Przy krzyżu, za plecami Mieszka, stoją jego wojowie ze sztandarem wysoko powiewającym.

Jest to obraz realistyczny, a jednocześnie głęboko symboliczny. Mieszko i Dąbrówka wytyczają kierunek dla rodzącego się Narodu. Wskazują na zwornik jedności: Krzyż i świeca symbolizująca Chrystusa Światłość. Oni wytyczają nam drogę, wskazują na właściwy kierunek. Każdy ma określone zadania do spełnienia. Tę lesistą ziemię trzeba wykarczować, aby można było budować zamki, z których jeden widnieje w oddali. Trzeba ją wykarczować, aby zasiać ziarno na chleb. W tej znoej orce, wysiłku oracza, zamknięty jest symbol: trzeba także wykarczować swoje grzechy i zasiać je słowem Bożym. Duszę trzeba „uprawiać”, pielęgnować, aby chwasty grzechów nie zapuściły głęboko swych korzeni. Jest to zadanie, zobowiązanie, które stale staje przed nami. To nasza orka, to nasz siew, to nasze oczekiwanie na plon, oby obfity. To się odnosi do całego przekroju społecznego, co widać na tym obrazie, kiedy widzimy ludzi w zróżnicowanym stroju.

Sięgnijmy do nauczania św. Jana Pawła II. Mówił on do nas, Polaków, podczas jednej ze swoich pielgrzymek nawiązując do przypowieści o siewcy:

„Przypowieść o siewcy, tak jak każda inna przypowieść w Chrystusowej Ewangelii, ma jednakże swój sens przenośny, analogiczny: mówi o królestwie Bożym. Tak jak poprzez dzieje tej ziemi idzie praca ludzi-siewców i oraczy, tak przez dzieje człowieka - ludzi zamieszkujących całą ziemię - idzie praca słowa Bożego i jego Siewcy. Siewcą jest Chrystus. Już przed Nim wielu było

siewców Bożej prawdy: „Wielokrotnie i na różne sposoby przemawiał Bóg (...) przez proroków, a w tych ostatecznych dniach przemówił (...) przez Syna” (*Hbr 1, 1*). On sam - Syn Przedwieczny - jest Słowem współistotnym Ojcu.

Ewangelia Nowego i Wiecznego Przymierza jest słowem tego Słowa. Ziemia w ciągu dwu tysięcy lat została już szeroko obsiana tym słowem. A nade wszystko sam Chrystus jako Słowo użył tej ziemi ludzkich dziejów odkupieniem przez Krew swego Krzyża. I w słowie Krzyża trwa Jego siew, dając początek „nowemu niebu i ziemi nowej” (por. *Ap 2, 1*).

Wszyscy siewcy słowa Chrystusowego czerpią moc swej posługi z tej niewypowiedzianej tajemnicy, jaką stało się - raz na zawsze - zjednoczenie Boga-Słowa z ludzką naturą, z każdym poniekąd człowiekiem, jak uczy ostatni Sobór (por. *Gaudium et spes*, 22). Upadają słowa Ewangelii na glebę ludzkich dusz, ale nade wszystko samo Słowo Przedwieczne, narodzone za sprawą Ducha Świętego z Dziewicy-Matki, stało się źródłem życia dla ludzkich dusz.

W przypowieści ewangelicznej Chrystus zwraca uwagę nade wszystko na glebę dusz ludzkich i sumień ludzkich i ukazuje, co dzieje się ze słowem Bożym w zależności od rodzaju owej szczególnej gleby. Słyszymy więc o ziarnie, które zostało porwane i nie przyjęło się w ludzkim sercu, bo człowiek uległ Złemu i nie rozumiał słowa. Słyszymy o ziarnie, które padło na ziemię skalistą, na glebę oporną - i nie potrafiło zapuścić korzeni, nie wytrzymało więc pierwszej próby. Słyszymy o ziarnie, które padło między osty i ciernie - i zostało przez nie zagłuszone; te osty i ciernie to ułuda doczesności, dobrobytu, który przemija. Jedynie to ziarno, które padło na ziemię żyzną, urodzajną, wydaje plon. Kto jest tą ziemią żyzną? Ten, kto słucha słowa i rozumie je. Słucha i rozumie. Nie wystarczy usłyszeć, trzeba przyjąć rozumem i sercem.

„Kto ma uszy [ku słuchaniu], niechaj słucha” (*Mt 13, 9*) - mówi Boski Siewca.

Usłyszeliśmy wszyscy. Niech każdy z nas zapyta siebie: Jaką jestem glebą? Co dzieje się z ziarnem Bożej prawdy w moim życiu?

„Nauczycielu, co dobrego mam

czynić, aby otrzymać życie wieczne?” - pyta w Ewangelii młodzieniec, słuchacz słów Jezusa (Mt 19,16). „Zachowaj przykazania” (Mt 19,17) - i Chrystus przypomina Dekalog Starożytności, który jest prawem Bożym i drogowskazem ludzkiej moralności w każdym czasie i miejscu. (...)

Drodzy bracia i siostry! Od stuleci trwa Boży siew na naszej ziemi, przez pokolenia prawda ludzkiej i chrześcijańskiej moralności pada na glebę dusz. Jaka jest ta gleba? Co stało się z ziarnem Ewangelii na przestrzeni ostatnich pokoleń? Czy ziarno przykazań trafia na glebę urodzajną? Czy też jest to może gleba oporna, która nie przyjmuje słowa prawdy? Nie przyjmuje wymagań moralności, jakie stawia człowiekowi Bóg, a zarazem ludzkie sumienie, które - jeśli jest zdrowe - staje się samo Bożym głosem przemawiającym wewnątrz człowieka?

Czy podstawowe zasady moralności nie zostały „wyrwane” z naszej gleby przez Złego, który pod różnymi ukrywa się postaciami? Czy nie zostały „wydziobane” przez rozkrzyczane drapieżne ptactwo wielorakiej propa-

gandy, publikacji, widowisk, programów, które igrają z naszą ludzką sła- bością?”

Dziś świat szaleje. Wszystko robi, aby odrzucić Chrystusa, aby wyko- rzeni Jego naukę z ludzkich serc i umysłów. Widzimy wiele zagrożeń i w naszej Ojczyźnie. Pamiętamy ostat- nie ekscesy wulgarnych feministek, które z kamerami TVN i dziennikarza- mi „Gazety Wyborczej”, wtargnęły do Kościoła, aby dać upust swojej nie- nawiści i zdziczenia.

Przeżywając tak wielki i wspaniały Jubileusz 1050 - lecia chrztu Polski, bądźmy ludźmi głębokiej wiary, dum- nymi, że jesteśmy chrześcijanami, że i na nas kiedyś spłynęły strużki wody chrzcielnej. Bogu w Trójcy Świę- tej Jedyńemu niech będzie cześć i chwała. Amen.

*Ks. Andrzej Skiba*

<sup>1</sup> K. Ożóg, 966. Chrzest Polski, Wy- dawnictwo Biały Kruk, Kraków 2015, s. 103.

<sup>22</sup> Tamże, s. 97 n.

<sup>3</sup> Tamże, s. 99.

<sup>4</sup> T. Zieliński, Od chrztu wszystko się zaczęło, w: Niedziela, nr 15, z 10 kwiet- nia 2016, s. 12 n.

<sup>5</sup> M. Łuczak ks., „Naród tonący w ciem- nościach ujrzał światłość”, w: tamże, s. 10 n.

<sup>6</sup> B. Łoziński, Chrześcijaństwo stwo- rzyło Polskę, w: w Sieci, nr 15, z 11-17 kwietnia 2016, s. 51-54.

<sup>7</sup> Tamże, s. 53.

<sup>8</sup> My, Polanie - „polani” wodą chrztu świętego, z prof. Andrzejem Nowa- kiem, historykiem i publicystą, rozmawia Piotr Zaremba, w: w Sieci, nr 15, z 11-17 kwietnia 2016, s. 55-59, tu: 58.

<sup>9</sup> Tamże, s. 56.

<sup>10</sup> Tamże, s. 57.

<sup>11</sup> J. Komuda, Świt Królestwa Polskie- go, w: Do Rzeczy, nr 15, z dnia 11-17 kwietnia 2016, s. 68.

<sup>12</sup> A. Nowak, Dzieje Polski, t. 1 do 1202, Skąd nasz ród, Wydawnictwo Biały Kruk, Kraków 2014, s. 60.

<sup>13</sup> K. Ożóg, dz. cyt., s. 91.

<sup>14</sup> A. Nowak, dz. cyt., s. 78; K. Ożóg, dz. cyt., s. obwoluta i okładka.

<sup>15</sup> K. Ożóg, dz. cyt., s. 104 n.

<sup>16</sup> A. Nowak, dz. cyt., s. 78.



# Chrzest jako wszczępienie w Chrystusa

## Miłość bliźniego

Faryzeusz z Ewangelii pytał Chrystusa o największe przykazanie. Otrzymał właściwą odpowiedź: „*Będziesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem*. To jest największe i pierwsze przykazanie. Drugie podobne jest do niego: *Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego*”. Na tych dwóch przykazaniach zawisło całe Prawo i Prorocy” (Mt 22,37-40). Według nauki Chrystusa sprawdzianem miłości Boga jest miłość bliźniego (por. Mt 25,31-40). Św. Jan w swoim Liście pisze: „Jeśliby ktoś mówił: „Miłuję Boga”, a brata swego nienawidził, jest kłamcą, albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi. Takie zaś mamy od Niego przykazanie, aby ten, kto miłuje Boga, miłował też i brata swego” (1 J 4,20-21).

## Przejawy miłości bliźniego

### 1. Szacunek dla ludzkiej osoby

Bł. Paweł VI pisał: „Osoba ludzka jest święta: została ona stworzona na obraz i podobieństwo Boże, została odkupiona przez nieoszacowaną cenę Krwi Chrystusa, została włączona w organizm Kościoła, we wspólnotę świętych, z prawem i obowiązkiem wzajemnej, efektywnej, szczerzej miłości ku braciom”<sup>1</sup>.

Św. Jan Paweł II zauważa, że godność człowieka jest poniżana, deptana i wywyższana. Deptana przez: ideologię, władzę ekonomiczną, nieludzki system polityczny, agresywność środków społecznej komunikacji, pozbawienia prawa do życia, dachu nad głową i pracy, odpowiedzialnego rodzicielstwa, przez ograniczanie wolności sumienia i wyznawania wiary religijnej, zabijanie nienarodzonych, maltretowanie dzieci, przez nędzę i ubóstwo. Podkreśla papież: „Lecz świętości osoby nie da się unicestwić, choćby nie wiem jak często spotykała się z pogardą i była gwałcona. Mocno osadzona w Bogu, Stwórcy i Ojcu, świętości osoby ujawnia się zawsze i od nowa”. Zaznacza, że: „Dobroczynny prąd przenika i ogarnia wszystkie

ludy świata, które coraz lepiej uświadamiają sobie godność człowieka, a więc nie „rzecz”, lub „przedmiot”, którym można się posługiwać, ale zawsze i tylko „podmiot”, który posiada sumienie i wolność, jest wezwany do odpowiedzialnego życia w społeczeństwie i w dziejach i podporządkowany wartościom duchowym i religijnym” (ChL 5).

Człowiek kieruje się prawami Bożymi i prawami ustanowionymi przez ludzi. Prawa ludzkie winny zapewniać człowiekowi szacunek i godność. Szacunek dla drugiego człowieka winien ujawniać się w postawie altruizmu, bo człowiek jest istotą społeczną i dla swojego rozwoju potrzebuje wsparcia bliźnich. Bliżnim jest każdy człowiek i wobec każdego winien okazywać swoje miłosierdzie (por. Łk 10,29-37; miłosierny Samarytanin).

Chrześcijaństwo wzniosło się ponad podziały rasowe, polityczne, kulturowe. Uczniowie zrównali wszystkich: Hebrajczyków i Hellenów, niewolników i wolnych, mężczyzn i kobiety. Paweł Apostoł wyznaje: „Bóg mi pokazał, że nie wolno żadnego człowieka uważać za skażonego lub nieczystego” (Dz 10,28). Wielu jednak postępuje według zasady: „człowiek człowiekowi wilkiem” lub „oko za oko, ząb za ząb”.

### 2. Życzliwość dla ludzi

Św. Ambroży pisał o życzliwości, że jest to „jakby wspólna wszystkich matka: ona łączy i zacieśnia więzy przyjaźni, niezawodna w udzielaniu rad, ciesząca się widokiem cudzego szczęścia, smutna, gdy innych nawiedza strapienia. (...) Jeśli wykluczysz życzliwość z ludzkich stosunków, to tak jak gdybyś słońce usunął ze świata. Bez niej przecież współżycie ludzkie jest nie do pomyślenia: nikt wówczas nie wskazałby drogi podróżnemu, nie odwołałby błędzącego, nie podałby wody z tryskającego źródła, nie pozwoliliby zapalić świecy swoją świecą, nie użyłyby gościny. (...) Otóż życzliwość w tych wszystkich okolicznościach jest jakby źródłem wody orzeźwiającej spragnionego, jakby światłem, które ma także promieniować z innych”<sup>2</sup>. Życzliwość można ująć

w słowach św. Pawła: „Weselcie się z tymi, którzy się weselą, płaczcie z tymi, którzy płaczą. Bądźcie zgodni we wzajemnych uczuciach” (Rz 12,15-16).

To pewien rodzaj „sympatii”, wzajemnego współodczuwania, jedność przeżywania dobrych i złych doświadczeń. Przeciwnością sympatii jest **antypatia**, jakby instynktowna awersja zrodzona z uprzedzeń, wyrządzonej przykrości, większych walorów intelektu i serca, kiedy wytwarza się postawa konkurencji, to wtedy może przerodzić się w nienawiść, odmawianie przysługi. Powodem antypatii jest zranienie godności osoby, np. ktoś okazał komuś niechęć, zlekceważył jego godność, oznaki szacunku... Antypatia rodzi się po zdradzie, po silnym przeżyciu zranionej miłości. Może stanowić rodzaj zemsty za zranione uczucia. Chrześcijańcin winien jednak wznosić się ponad uprzedzenia.

Przejawem braku życzliwości jest obojętność wobec bliźniego, kiedy człowiek odmawia drugiemu przysługi wyświadczenia dobra. Objawia się to w tym, że zanika zwyczaj pozdrowienia się, a daje się zauważyć wrogość, złośliwość, przekleństwa, jako życzenie drugiemu zła.

### 3. Uczynność wobec potrzebujących

Miłość winna mieć charakter praktyczny, a nie zacieśniać się tylko do sfery werbalnej. O jej wymiarze praktycznym i bezinteresownym mówi Chrystus: „Gdy wydajesz obiad albo wieszczę, nie zapraszaj swoich przyjaciół ani braci, ani krewnych, ani sąsiadów, aby cię i oni nawzajem nie zaprosili, i miałbyś odpłatę. Lecz kiedy urządzasz przyjęcie, zaprosz ubogich, ułomnych, chromych i niewidomych. A będziesz szczęśliwy, ponieważ nie mają czym tobie się odwdziżyć; odpłatę bowiem otrzymasz przy zmartwychwstaniu sprawiedliwych” (Łk 14,12-14).

Pisarze chrześcijańscy oczy ojcowie Kościoła formułują tę zasadę jednoznacznie: „Zawsze trzeba spełniać pragnienia proszących, ilekroć domagają się tego, co nie odbiega od (nor-

my) rozumu” (św. Grzegorz Wielki). – „Nie oczekiwać prośby, ale szukać potrzebujących, ażeby świadczyć im dobrodziejstwa. Lepiej przy tym ryzykować udzielenie ich ludziom niegodnym, aniżeli strzegąc się roztropnie takich osób – powstrzymać się od świadczenia dobra tym, którzy naprawdę go potrzebują” (Klemens Aleksandryjski). Chodzi tu o spełnianie uczynków miłosierdzia chrześcijańskiego, tak co do duszy, jak i co do ciała, gdyż zdaniem św. Jana Chryzostoma, „nic (...) tak nie czyni nas równymi Bogu jak to, że udzielamy dobrodziejstw”. Św. Jan głosi: „Dzieci, nie miłujmy słowem i językiem, ale czynem i prawdą” (1 J 3,18).

Dziś mówi się o tzw. **znieczulicy**, niewrażliwości, zatraceniu delikatności wobec bliźnich (np. hałasowanie w nocy), izolacji, samowystarczalności. Trzeba tworzyć „w sercu jakąś przestrzeń dla drugich”<sup>3</sup>.

#### 4. Odpowiedzialność za siebie

Ta forma miłości bliźniego wyraża się przede wszystkim przez:

- Dawanie dobrego przykładu;
- Upomnienie braterskie.

Ad a.

Przykładu życia uczył Chrystus. „który był prorokiem potężnym w czynie i słowie wobec Boga i całego ludu” (Łk 24,19). Sam także wskazał odpowiedni kierunek naszego postępowania: „Dałem wam bowiem przykład, abyście i wy tak czynili, jak Ja wam uczyniłem” (J 13,15). Stawiał wymagania: „Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre czyny i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie” (Mt 5,16). Tymi śladami poszedł także Apostoł Narodów, zachęcając: „Bądźcie naśladowcami moimi, tak jak ja jestem naśladowcą Chrystusa” (1 Kor 11,1).

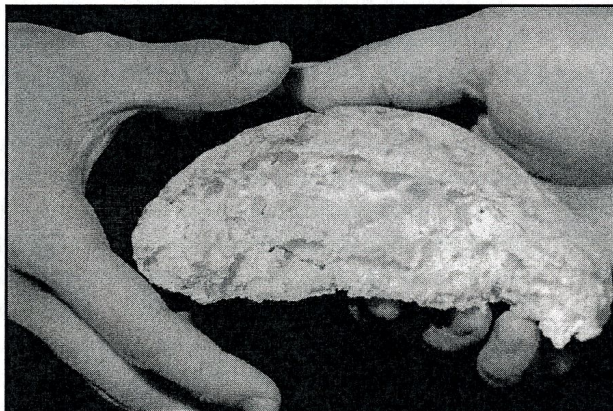
Nie chodzi tu o spektakularność czynu, obnoszenie się z nim, bo taką postawę Chrystus odrzucił: „Strzeżcie się, abyście uczynków pobożnych nie wykonywali przed ludźmi po to, aby was widzieli; inaczej nie będziecie mieli nagrody u Ojca waszego, który jest w niebie” (Mt 16,1). Liczy się głównie intencja czynu.

Chrystus przestrzegał także

przed zgorszeniem i gorszycielami (por. Mt 18,6-7): „Lecz kto by się stał powodem grzechu jednego z tych małych, którzy wierzą we Mnie, temu byłoby lepiej kamień młyński zawiesić u szyi i utopić go w głębi morza. Biada światu z powodu zgorszeń! Muszą wprawdzie przyjść zgorszenia, lecz biada człowiekowi, przez którego dokonuje się zgorszenie”. Zło jest aktywne, rozlewa się, deprawuje. Św. Hieronim przestrzega: „Rana innych niech będzie dla nas ostrzeżeniem”<sup>4</sup>.

Ad b<sup>5</sup>

Wyrazem współodpowiedzialności za bliźniego jest braterskie upomnienie: „Gdy brat twój zgrzeszy przeciw tobie, idź i upomnij go w cztery oczy. Jeśli cię usłucha, pozyskasz swego brata. Jeśli zaś nie usłucha, weź z sobą jeszcze jednego albo dwóch, *żeby na słowie dwóch albo trzech*



*świadców oparła się cała sprawa.* Jeśli tych nie usłucha, donieś Kościołowi. A jeśli nawet Kościoła nie usłucha, niech ci będzie jak poganin i celnik” (Mt 18,15-17).

Jest to problem natury bardzo delikatnej zmierzający ku temu, aby błędzącego sprowadzić na właściwą drogę. Jest to konieczne, aby błędzący nie zatracił ostatecznego celu swego życia, ale mógł osiągnąć zbawienie. Wobec błędzącego „trzeba znaleźć odpowiedni czas, stosowne inne okoliczności, a przede wszystkim odpowiednie słowa; inaczej można zostać pomówionym o chęć zwykłej krytyki oraz wykazywanie swojej wyższości duchowej. Trzeba tu abstrahować od ewentualnej urazy, a zatem osobistych względów, nawet skądinąd uzasadnionych. Decydujący w całej sprawie jest wzgląd na dobro cudze: zrozumienie własnej winy i naprawienie wyrządzonego zła. Nie chodzi o potępienie człowieka, ale o pomoc do powstania

z upadku. Taką pomocną rękę może wyciągnąć tylko ktoś bliski, bo sami nie jesteśmy nieraz zdolni dostrzec obiektywnej wartości naszych czynów”<sup>6</sup>.

Upomnienia braterskiego nie powinni udzielać ci, którzy sami ciężko grzeszą. W takim przypadku byłoby to zajmowaniem się drzazgą w oku bliźniego, a nie zauważaniem belki u siebie (por. Łk 6,41). Byłby to raczej przejaw obłudy, a nie miłości bliźniego. Upomnienie tego rodzaju nie byłoby skuteczne.

Przy upomnieniu braterskim istnieje pewna gradacja: najpierw „w cztery oczy”, sam na sam, aby pozyskać go nie dla osobistej przyjaźni, ale do wspólnoty Kościoła. W razie upartej trwania na swojej złej pozycji, trzeba okazać wiele wyrozumiałości, ostrożnej taktyki, aby być bardziej przekonywającym, aby upominany nie sądził, że to jego subiektywne odczucie. W tych okolicznościach zarzuty są bardziej wyważone. W przypadku głuchego, upartej trwania w złym, całą sprawę trzeba przedłożyć na forum wspólnoty Kościoła, dla rozpatrzenia przez przełożonych. Wobec uparcie trwających w złym, Jezus każe stosować taką miarę jak w stosunku do pogan i celników. Sam Jezus był przyjacielem jednych i drugich, był w stosunku do nich wyrozumiały i życzliwie nastawiony. Zła jednak tolerować nie można, jak nie było ono tolerowane u celników i grzeszników. Niekiedy trzeba milczeć i cierpliwie czekać. Gdyby taka postawa okazała się nieskuteczna, to trzeba podjąć działanie, gdyż milczenie mogłoby być odebrane jako aprobowanie zła.

c.d.n.  
ks. Andrzej Skiba

<sup>1</sup> Cyt. za: Witek, Miłość chrześcijańska..., s. 51.

<sup>2</sup> Tamże, s. 55.

<sup>3</sup> Tamże, s. 61.

<sup>4</sup> Tamże, s. 63.

<sup>5</sup> Por. S. Olejnik ks., Teologia moralna. Życie osobiste i współżycie międzyludzkie, t. 6, Warszawa 1990, s. 190-192.

<sup>6</sup> Witek, dz. cyt., s. 64.

# Przesłanie Jana Pawła II o Chrzcie z jego Pierwszej Pielgrzymki do Ojczyzny – 1979

Ład hierarchiczny jest konstytutywny dla Kościoła Chrystusowego, jak o tym w sposób magistralny przypomina konstytucja dogmatyczna *Lumen gentium*. Kościół, który jako Lud Boży został zbudowany na tajemnicy Wcielenia i Odkupienia, Kościół, który stale się rodzi z zesłania Ducha Świętego, jest rzeczywistością widzialną o wyraźnie określonym ustroju hierarchicznym. Ustrój ten stanowi o Kościele jako określonej wspólnotcie i społeczeństwie, które również poprzez swój hierarchiczny ustrój wpisuje się w dzieje ludzkości, w dzieje poszczególnych ludów i narodów. Słusznie więc czcimy św. Wojciecha jako patrona ładu hierarchicznego w naszej Ojczyźnie. Słusznie wspominamy z uznaniem wielkich koryfeuszów Zjazdu Gnieźnieńskiego. Poprzez wyraźną strukturę hierarchiczną, jaką wówczas otrzymał Kościół w Polsce, został on mocno osadzony w dziejach narodu. Rok 1000 jest datą, którą słusznie łączy się z datą chrztu - rokiem 966.

Znajomość historii Polski powie nam więcej: nie tylko ustrój hierarchiczny Kościoła został w roku 1000 zdecydowanie wpisany w dzieje narodu, ale równocześnie dzieje narodu zostały w jakiś opatrnościowy sposób osadzone w tej strukturze Kościoła w Polsce, jaką zawdzięczamy już Zjazdowi Gnieźnieńskiemu. Twierdzenie to znajduje swoje pokrycie w różnych okresach dziejów Polski, ale zwłaszcza w okresach najtrudniejszych.

Wówczas, kiedy zabrakło własnych, ojczywych struktur państwowych, społeczeństwo w ogromnej większości katolickie znajdowało oparcie w ustroju hierarchicznym Kościoła. I dlatego był on tak bardzo zwalczany, zwłaszcza w okresie rozbiorów. I to pomagało społeczeństwu przetrwać czasy rozbiorów i okupacji, to pomagało utrzymać, a nawet pogłębić świadomość swej tożsamości. Może ktoś obcy uzna to za sytuację "nietypową". Niemniej dla Polaków sprawa ta ma swoją wymowę jednoznaczną i doniosłą. Jest to po prostu część prawdy o dziejach własnej Ojczyzny.

Episkopat Polski współczesnej jest w szczególny sposób spadkobiercą i wyrazicielem tej prawdy. Fakt, że poprzez tysiąclecie dziejów patronat świętych biskupów-męczenników, Wojciecha i Stanisława, towarzyszył myśłom i sercom Polaków, posiada i swoje głębokie uzasadnienie, i równocześnie swoje głębokie znaczenie dla świadomości narodowej.

3. Kiedy w roku 1000 powstawała w Polsce podstawowa struktura ustroju hierarchicznego Kościoła, powstawała ona od początku w jedności hierarchicznej z ustrojem Kościoła powszechnego - w relacji do Stolicy Apostolskiej. W relacji tej struktura Kościoła w Ojczyźnie naszej trwa nieprzerwanie do naszych czasów: to jest jakiś dar Opatrzności, za który musimy nie tylko my szczególnie dziękować, ale także i naród z nami.

Dzięki temu Polska jest katolicka.

Powiem: dzięki temu Polska jest Polską. Jest też "zawsze wierna".

Jedność struktury hierarchicznej, więź Episkopatu Polski ze Stolicą Piotrową stanowi podwalinę tej jedności w wymiarze uniwersalnym. Kościół w Polsce osadzony jest na przestrzeni wszystkich stuleci mocno i niezachwianie w tej właśnie powszechności, która jest jednym ze znamion Kościoła Chrystusowego.

Konstytucja *Lumen gentium* przypominała to w sposób bardzo gruntowny i wieloaspektowy, ukazując zarazem, jak ów uniwersalny wymiar Kościoła związany jest z posłannictwem i posługiwaniem Piotrowym.

Owo osadzenie Kościoła w Polsce w jego katolickości od chwili chrztu i Zjazdu Gnieźnieńskiego, przez cały ciąg dziejów, posiada, jak dobrze wiemy, szczególne znaczenie dla duchowych dziejów narodu. Posiada także znaczenie dla jego kultury, która nie tylko odznacza się tradycją wyraźnych związków z Rzymem, ale także posiada znamienne dla katolicyzmu cechy uniwersalności, podstawowego otwarcia na wszystko, co w drodze uniwersalnej niejako wymiany dóbr staje się udziałem każdego, kto w tej wymianie uczestniczy. Można by twierdzenie to popierać niezliczonymi argumentami z naszych dziejów. Jakimś argumentem jest także i ten fakt, który dzisiaj wspólnie przeżywamy - że mianowicie z Episkopatem Polski spotyka się dzisiaj papież Polak.

Powszechnie się przyznaje, że ów wynikający z katolickiej jedności Kościoła udział narodu polskiego w duchowym dziedzictwie tego Kościoła stał się czynnikiem łączącym oraz zabezpieczającym tożsamość i jedność narodu w okresach szczególnie trudnych. Okresy te były również szczególnie głęboko naznaczone promieniowaniem ducha chrześcijańskiego. Świadczy o tym choćby wiek XIX, a dla nas świadczą o tym ostatnie dziesięciolecie wieku obecnego. Po okresie okupacji, która jak wiadomo była straszliwym, śmiertelnym zagrożeniem bytu Polski, nastąpił



okres wielkich przeobrażeń, które swój wyraz zewnętrzny znalazły choćby w nowym zupełnie ukształtowaniu się granicy państwa.

W tym kontekście wypróbowana więź pomiędzy życiem narodu a działalnością Kościoła sprawdziła się raz jeszcze na naszych oczach. Normalizacja stosunków kościelnych w obrębie nowych granic państwa polskiego, w szczególności na ziemiach zachodnich i północnych, potwierdziła w jakiś szczególny sposób to, co należy powiedzieć o roku tysięcznym, o czasach św. Wojciecha, czy też św. Stanisława. Ustrój hierarchiczny Kościoła stał się nie tylko ośrodkiem jego własnej misji pasterskiej, ale także bardzo wyraźnym oparciem dla całego życia społeczeństwa, dla świadomego swych praw bytu narodu, który jako naród w ogromnej swej większości katolicki w strukturach hierarchicznych Kościoła nadal szuka również tego oparcia. Taka jest wymowa wydarzeń, które zaczęły się jeszcze za pontyfikatu papieża Piusa XII, w roku 1945 - wkrótce po zakończeniu wojny i okupacji, pamiętną misją kardynała Augusta Hlonda, prymasa Polski, a zakończyły ostatecznymi decyzjami papieża Pawła VI z czerwca 1972 r., wówczas gdy w archidiecezji krakowskiej rozpoczynał się siedmioletni jubileusz pasterzowania św. Stanisława. Znamienna zawsze była dla mnie ta okoliczność, że właśnie podczas Konferencji Plenarnej w Krakowie w dniu 28 czerwca te doniosłe decyzje Pawła VI zostały podane do publicznej wiadomości.

Ład hierarchiczny Kościoła odnajduje swe zwieńczenie w posłannictwie i posługiwaniu Piotrowym. Stolica Apostolska z tego posłannictwa i posługiwania czerpie swój właściwy charakter. Nie jest to charakter świeckiej struktury politycznej, chociaż z uzasadnionych również i współcześnie względów ze Stolicą Rzymską łączy się pozostałość dawnego państwa papieskiego. Tak jednakże jak to państwo, które w swej historycznej postaci przestało istnieć w roku 1870, tak i jego aktualna pozostałość w swoistym symbolicznym kształcie stanowi gwarancję suwerenności Stolicy Apostolskiej wobec świata i jest nade wszystkim oparciem dla tego, co dla Stolicy Apostolskiej jest istotne. To zaś wynika jedynie i wyłącznie z natury Ko-

ścioła, z jego misji apostolskiej, z posługi ewangelicznej prawdy i miłości, z misji duszpasterskiej, czemu wszystkiemu służy ustrój hierarchiczny Kościoła. Z pełnym uzasadnieniem sprawy teksty poświęcone temu ustrojowi Kościoła znajdują się w konstytucji *Lumen gentium* po rozdziałach poświęconych tajemnicy Kościoła oraz uniwersalnemu posłannictwu Ludu Bożego.

Tylko mając przed oczyma ów adekwatny i prawidłowy obraz Kościoła, a w jego organicznym całościowym właściwym obrazie Stolicy Apostolskiej, możemy w sposób również właściwy ustalać znaczenie sprawy, która od szeregu lat nabrała nowej aktualności w Polsce - mianowicie sprawy normalizacji stosunków pomiędzy Kościołem a państwem. Należy tu mówić o nowej aktualności z uwagi na to, że sprawa ta ma za sobą ze zrozumiałych względów długą i bogatą historię, do której nie można się nie odwoływać. Episkopat Polski, współpracując ściśle ze Stolicą Apostolską, zwłaszcza podczas pontyfikatu Jana XXIII i Pawła VI, zrobił ogromnie wiele dla sprawy normalizacji. Przede wszystkim ustalił cały szereg realnych elementów, na których powinna ona się oprzeć. Zasadniczą pomocą w całej tej pionierskiej pracy była nauka zawarta w dokumentach *Vaticanum II*, a zwłaszcza gruntowne wykorzystanie deklaracji *Dignitatis humanae* o wolności religijnej, który to dokument bezpośrednio spotyka się z zasadami promulgowanymi w podstawowych dokumentach państwowych i międzynarodowych, między innymi w Konstytucji PRL. Jest rzeczą zrozumiałą, że konkretna aplikacja tychże zasad tylko wtedy może odpowiadać idei "wolności religijnej", jeśli uwzględnią realne potrzeby Kościoła związane z jego wieloraką działalnością.

Na ten temat, jak również o gotowości Kościoła do współpracy ze wszystkimi państwami i ludźmi dobrej woli, mówiłem na początku tego roku w przemówieniu do korpusu dyplomatycznego akredytowanego przy Stolicy Świętej, w dniu 12 stycznia. Oto odnośny fragment przemówienia:

"Nawiązując kontakt - również poprzez przedstawicielstwa dyplomatyczne - z tylu państwami o tak bardzo zróżnicowanym profilu, Stolica Apostolska pragnie nade wszystko dać

wyraz głębokiego szacunku dla każdego narodu i ludu, dla jego tradycji, kultury, osiągnięć w każdej dziedzinie... Państwo jako wyraz suwerenności, samostanowienia poszczególnych ludów i narodów, jest prawidłowym urzeczywistnieniem porządku społecznego - i na tym też polega jego moralny autorytet. Jako syn narodu o tysiącletniej kulturze, który przez całe stulecie pozbawiony był niepodległości państwowej, wiem z doświadczenia, jak wielkie jest znaczenie tej zasady.

Stolica Apostolska z radością wita przedstawicieli dyplomatycznych nie tylko jako wyrazicieli rządów, ustrojów i struktur politycznych - ale również jako przedstawicieli narodów, które w tych strukturach wyrażają swój suwerenny byt, swoją polityczną niezależność i możliwość samostanowienia. Bez względu na to, czy są to społeczeństwa liczebnie wielkie czy małe. Nie sam bowiem moment ilościowy jest tutaj decydujący.

Ciesząc się obecnością tylu przedstawicieli, Stolica Apostolska bardzo pragnęłaby widzieć w ich gronie jeszcze wielu innych - zwłaszcza gdy chodzi o narody i społeczeństwa, które mają w tym względzie swoją czasem wielowiekową tradycję. Tradycja ta dotyczy przede wszystkim narodów katolickich. Współcześnie jednak wraz z rozwojem ekumenizmu, dialogu z religiami pozachrześcijańskimi, gotowości do kontaktów na płaszczyźnie dobrej woli z wszystkimi ludźmi krąg ten nie tylko się poszerza, ale także znajduje jakby nowe uzasadnienie w samym rozumieniu własnej misji Kościoła - jak to wyraził mój Czcigodny Poprzednik w encyklice *Ecclesiam suam*.

Stolica Apostolska chce być - w sposób zgodny z misją Kościoła - ośrodkiem tego braterskiego zbliżenia. I pragnie służyć sprawie pokoju. Nie w drodze bezpośredniej działalności politycznej, ale poprzez służbę tym wartościom i tym zasadom, które warunkują pokój i zbliżenie i które znajdują się u podstaw międzynarodowego dobra wspólnego.

*c.d.n.*

*Jan Paweł II*

*Zebrał i częściowo opracował:  
Ks. Andrzej Skiba*

# 6 Rocznic katastrofy smoleńskiej

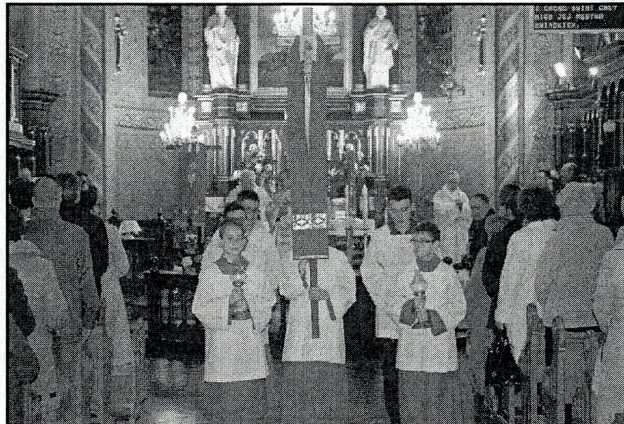
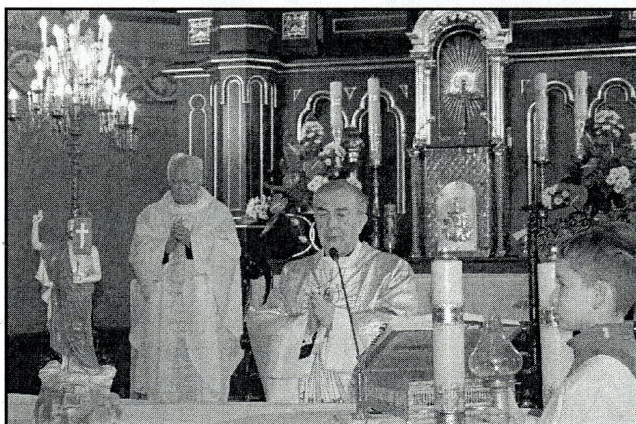
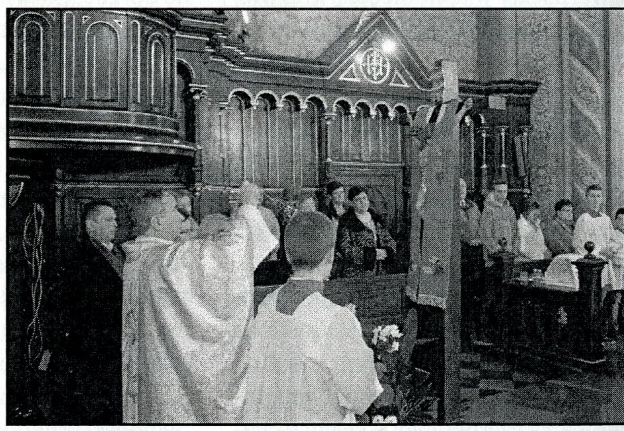
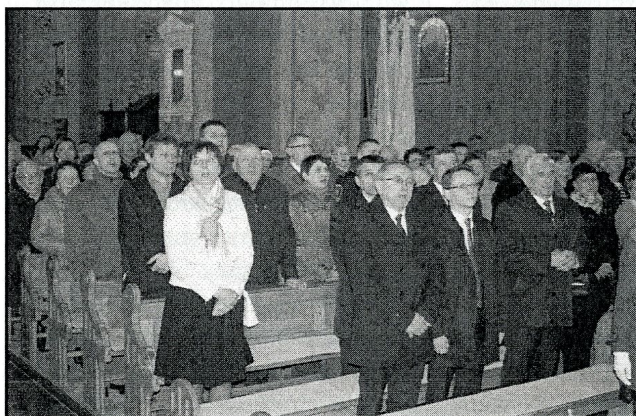
*Msza św. 10.04.2016 r., godz. 11.00*

*celebransi – ks. Prałat Andrzej Skiba, ks. Prałat Stanisław Guzik,  
ks. Waldemar Gawron*

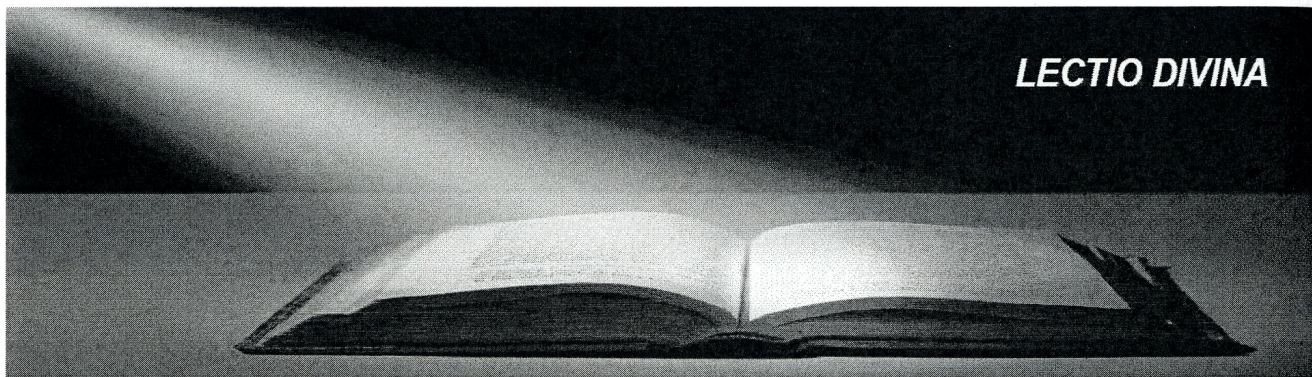
*homilia – ks. Andrzej Skiba*

*po Mszy św. złożenie kwiatów pod tablicą pamiątkową –  
p. Burmistrz Tadeusz Pióro, p. poseł dr Piotr Uruski  
i przedstawiciele władz*

*fot. Ks. Tomasz Grzywna*







## *Lectio divina (Pobożne, duchowe czytanie Słowa Bożego)*

### *Niegościnni Samarytanie (Łk 9, 51-56)*

Nadchodził czas, kiedy miał być zabrany z tego świata. Wtedy nieodwołalnie postanowił pójść do Jeruzalem. Wysłał przed sobą posłańców, a oni wybrali się w drogę i przyszli do pewniej samarytańskiej wioski, aby Mu przygotować miejsce. Nie przyjęto Go jednak, ponieważ szedł do Jeruzalem. Widząc to, uczniowie Jakub i Jan rzekli: „Panie, jeśli chcesz, powiemy, aby ogień zstąpił z nieba i zniszczył ich”. Lecz On odwrócił się i skarcił ich. Poszli więc do innej wioski.

#### **1. Lectio** (*czytanie i zrozumienie Pisma*)

Kto to byli Samarytanie? Samarytanie to grupa etniczna powstała po zniszczeniu królestwa Izraela przez króla Asyrii, Sargona II (721 p.n.e.) Król sprowadził w miejsce wysiedlonych ludność z różnych plemion. Wymieszała się ona z rdzennymi mieszkańcami i przyjęła wiarę w jednego Boga. Gdy Żydzi powrócili z niewoli babilońskiej, rozpoczęli odbudowę świątyni. Samarytanie zaferowali wtedy swoją pomoc. Żydzi ją odrzucili. Uznali, że Samarytanie stali się rytualnie nieczysti przez małżeństwa mieszane. Samarytanie utworzyli IV w. p.n.e. własną gminę oraz wybudowali świątynię na górze Gerazim (ok. 350-330 p.n.e.).

Żydzi pogardzali mieszkańcami Samarii. Nienawiść Samarytan wobec Żydów pielgrzymujących do Jerozolimy przejawiała się poprzez odmowę udzielenia schronienia i gościny. Przypowieść o miłosiernym Samarytaninie świadczy o tym, że Pan Jezus darzył szczególnym szacunkiem mieszkańców Samarii. Podobne przesłanie ma również fragment ten Ewangelii, w

którym św. Jan opisał spotkanie Jezusa z Samarytanką przy studni Jakubowej. Zupełnie inaczej chcieli postępować uczniowie Chrystusa. Jakub i Jan, nazywani przez Mistrza z Nazaretu synami gromu, chcieli zemścić się na wiosce, w której mieszkali Samarytanie, poprzez zesłanie na nich ognia z nieba. Pragnęli podobnie tak, jak prorok Eliasza (2 Krl 1, 10-14).

#### **2. Meditatio** (*spojrzenie i przemyślenie siebie w świetle Słowa Bożego*)

Pan Jezus pragnie dotrzeć do wszystkich. Dla Niego każdy jest ważny. On nikogo nie przekreśla. W „Dzienniczku” św. Faustyny czytamy: *Córko moja, patrz w przepaść miłosierdzia Mojego i oddaj miłosierdziu Mojemu cześć i chwałę, a uczyn to w ten sposób zbierz wszystkich grzeszników z całego świata i zanurz ich w przepaść miłosierdzia Mojego. Pragnę się udzielać duszom, dusz pragnę - córko Moja. W święto Moje - w święto Miłosierdzia, będziesz przebiegać świat cały i sprowadzać będziesz dusze zemdlone do źródła miłosierdzia Mojego. Ja je uleczę i wzmacnię* (nr 206). Jezus pragnie, aby jak najwięcej dusz zostało zbawionych. Każdy ma szansę na nawrócenie. Możemy także pomóc żyjącym i cierpiącym w czyśćcu, ofiarując za nich modlitwę, cierpienie, eucharystię. Jezus zachęcił nas do modlitwy koronką do Miłosierdzia Bożego. Warto otwartym sercem korzystać z tego daru. Modlitwa koronką do Miłosierdzia Bożego jest potężną siłą do walki ze złem tego świata.

Apostołowie chcieli w imię Jezusa Chrystusa zabijać. Jezus skarcił ich. Bóg nie potępia. Potępienie pochodzi

od szatana. Orężem Boga była miłość i miłosierdzie. Czy moje postępowanie jest zgodne tym, jak działa Bóg? Panie, niech każdy wsłucha się w Twe karcące słowa, które skierowałaś do apostołów...

#### **3. Oratio** (*zwrócenie się do Boga*)

Jezu, chcę aby drzwi mojego serca, domu, kraju i świata były zawsze dla Ciebie otwarte. Wiem, że do wszystkich pukasz. Każdemu dajesz szansę na spotkanie. Przepraszam Cię za zamknięte drzwi ludzkich serc. Niech każdy krzyż mojego życia będzie odbierany jak znak Twojego miłosierdzia, a nie powód do narzekania. Panie, chcę wołać z radością: „wejdź i zamieszkaż w moim sercu!” Przyjdź, Panie Jezu.

#### **4. Contemplatio** (*czas bycia sam na sam z Bogiem*)

Św. Jan Ewangelista stwierdza: *[Słowo] przyszło do swojej własności a swoi go nie przyjęli*. Mimo tego, że Jezus spełniał wszystkie kryteria starotestamentowych proroków Żydzi i Samarytanie dostrzegli w Nim przychodzące Mesjasza. Coraz częściej chwilę przyjęcia sakramentu bierzmowania przez młodzież określa się jako moment pożegnania z Kościołem. Jezus nie jest potrzebny tak wielu ludziom. Jego obraz pojawia się w chwilach próby, czy choroby. Gdy próba mija, twarz Chrystusa zaciera się, niknie w ludzkich umysłach, jak obrazy z telewizora, komputera, czy reklam. Ciągłe brzmia mi w uszach Twoje stwierdzenie: *Czy znajdę wiarę, gdy przyjdę?* Dziękuję Ci za tych młodych ludzi, dla których nie jesteś pustym słowem, lecz Światłem i treścią życia...

*Jan Depczyński - Grupa biblijna*

## Avallon – pół godziny w mieście warownym

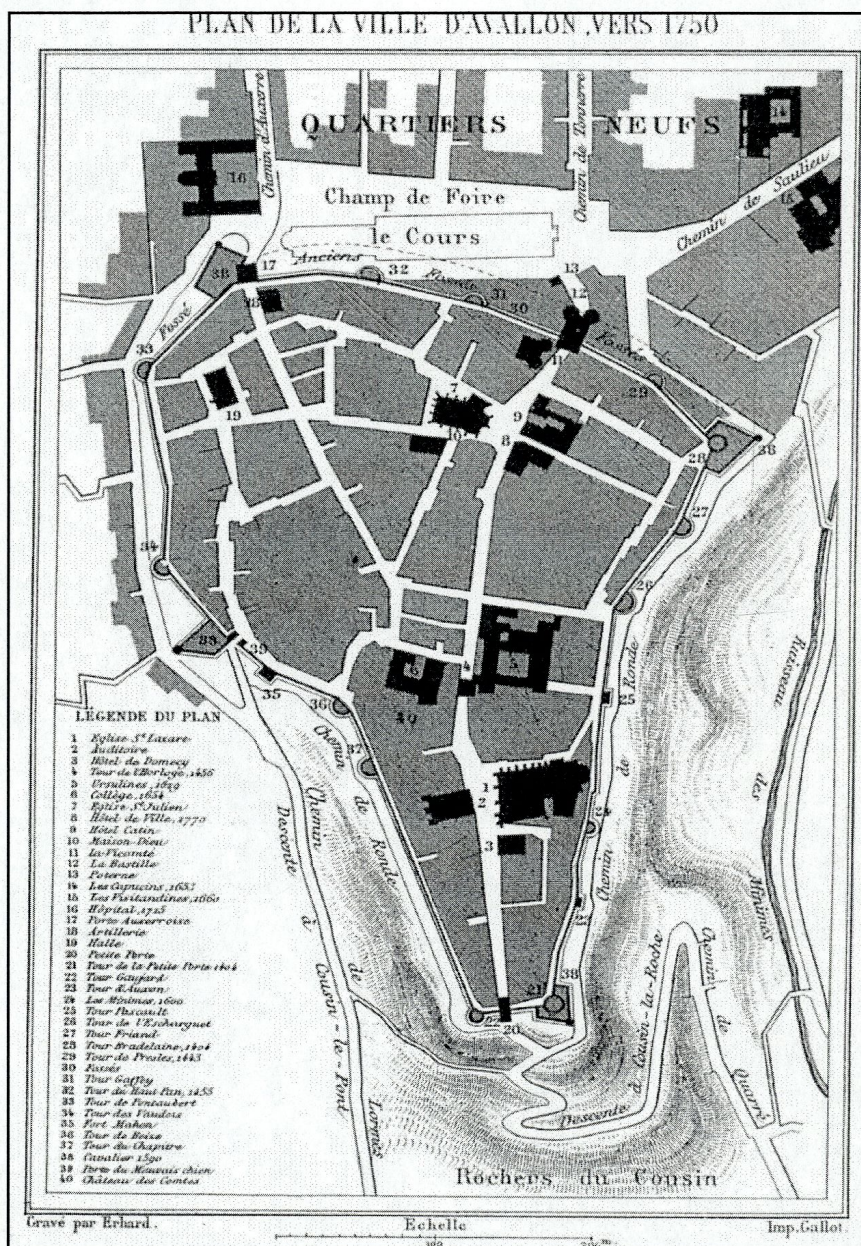
Miejscowość Avallon jest jedną z wielu burgundzkich perełek. Jej nazwa kojarzyła mi się z czymś ważnym, a po poszukiwaniu w Internecie zorientowałem się, że bardzo podobny Avalon (tylko przez jedno „l”) jest legendarnym rajem w mitologii celtyckiej i występuje w legendach o Królu Arturze. Tymczasem Avallon z Burgundii jest małą miejsciną (około 7 tys. mieszk.), wyróżniającą się jednak zabytkami - starą zabudową, obwarowaniami miejskimi i ciekawym kościołem z romańskimi portalami.

Czy warto tu zajrzeć? Tak pytaliśmy, jadąc z Sauleiu w kierunku Vezeley. Postanowiliśmy wstąpić do Avallon na pół godziny. Było warto, bo miasto niewielkie zwiedza się szybko, a kościół jest zaiste nietuzinkowy. Plan miejscowości ukazywał, że kształt miasta jest nieco podobny do nieco wydłużonego balonika, którego brzegi stanowią mury, a w centrum znajduje się świątynia, albo do zarysów Afryki. Średniowieczne mury opływają dwie odnogi rzeki Cousin. Po przejściu przez Bramę Zegarową (zbudowana 1454 r.) znaleźliśmy się w centrum średniowiecznej enklawy. Główny placik miasta zamyka z jednej strony ściana kościoła pw. Św. Łazarza, a drugiej ratusz miejski. Na placu, nie wiadomo dlaczego, został umieszczony pomnik żaby (czyżby symbol miasta?). Okazuje się, że na wzgórzu Avallon miejsce ufortyfikowane było już w czasach rzymskich, a od V wieku istniał tu kościół zamkowy. Jego relikty znajdują się w krypcie obecnego kościoła. Później miasteczko znalazło się w obrębie wpływów opactwa w Cluny i w 1080 roku rozpoczęto tu budowę nowego kościoła. Wkrótce sprowadzono relikwie św. Łazarza (przypomnę, że niedaleko, w Vezeley, znajdowały się relikwie św. Marii Magdaleny, według tradycji, jego siostry). Ten fakt sprawił, że przybywało tu coraz więcej pielgrzymów, tym bardziej, że Avallon było przystankiem na Szlaku Jakubowym. Kościół został wzniesiony w stylu romańsko-burgundzkim, na planie krzy-

ża, o nawie złożonej z 6 przęseł. Osobiście poświęcił go papież Paschalis II w 1106 roku.

Nieco później upiększono fasadę, wyposażając ją w dwa piękne portale romańskie. Pochodzą one z XII wieku i posiadają zdobione kolumny flankujące, tympanon i misternie rzeźbione łuki archiwolt. Rzeźby na portalach pochodzą z lat 1160 – 1170, są częściowo okaleczone przez protestantów, a później rewolucjonistów. Portal duży, z lewej strony fasady, utracił tympanon i nadproża, w których przed-

stawione były Tronujący Chrystus oraz sceny z życia św. Łazarza. Posiada filar środkowy, dzielący bramę wejścia na dwie części. Zachowało się w niezłym stanie pięć łuków archiwolt; na pierwszym przedstawiono cherubinów, na drugim mędrców apokaliptycy, na trzecim znaki zodiaku i prace miesięcy, na czwartym i piątym liścia akantu i girlandy winorośli. Flankuje go trzy pary kolumn (plus jeszcze pilastry), wśród nich są kolumny karbowane i zdobione wicią. W ościeży zachowała się jedna rzeźba dużej



Plan miasta Avallon podobnego w kształcie do balonu lub Afryki



*Wieża Zegarowa stoi na straży wejścia do centrum*

wysokości ponad 2 metrów, jest to prorok Starego Testamentu, być może Mojżesz. Ościeże także zdobi plecionka roślinna i postaci zwierzęce.

Mały portal nie ustępuje wielkiemu w klasie i pięknie, choć wejście już dawno zostało zamurowane. W tympanonie przedstawia bardzo uszkodzone sceny z życia Trzech Mędrców. Flankuje go trzy pary kolumn, w tym kolumna kręcona i pokryta plecionką. W uszkodzonym nadprożu znajdowały się Zmartwychwstanie i inne sceny chrystologiczne. Nad tympanonem rozciągają się bardzo pięknie wyrzeźbione łuki, które zdobią motywy roślinne – girlandy róż, lilii, stokrotek, owoców i liści drzew. Francuski Historyk sztuki Victor Petit pisał, że portale w Avallon są doskonałymi przykładami misternej sztuki średniowiecza. Także ja, patrząc na portale surowej fasa-

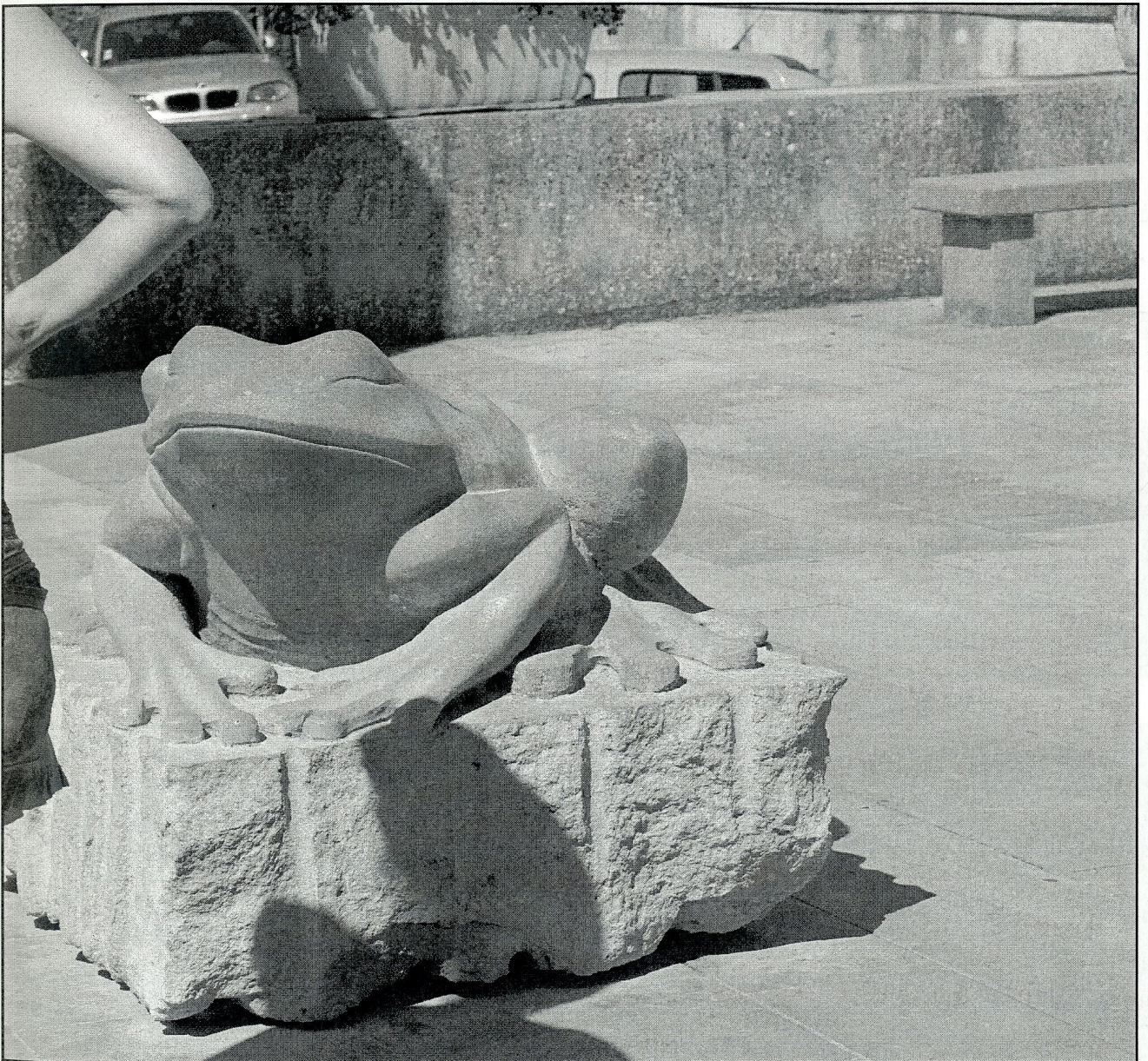
dy mogłem zauważyć, że nie ustępują one innym portalom burgundzkim, w Vezelay czy Autun. Są tylko bardziej uszkodzone, ponieważ miały mniej szczęścia w czasie wojen i zawieruch. Każdy detal jest jednak piękny i cenny, warto je podziwiać, w tym misterne szczegóły prac miesięcy czy postaci aniołów. Pozostałe zabytki dekoracji kościoła w Avallon błędną w porównaniu z rzeźbą portalową.

Po obejrzeniu fasady kościoła szybko zwiedziliśmy wnętrze, w którym nie ma szczególnie cennych zabytków. Kościół posiada trzy nawy, filary podtrzymują sklepienie kolebkowe z delikatnym łukiem grzbietu. Na filarach można zauważyć rzeźbione kapitele w kształcie liści akantu. Z prawej strony do głównego kościoła przylega sala bardzo starego kościoła św. Piotra. Oba obiekty był wie-

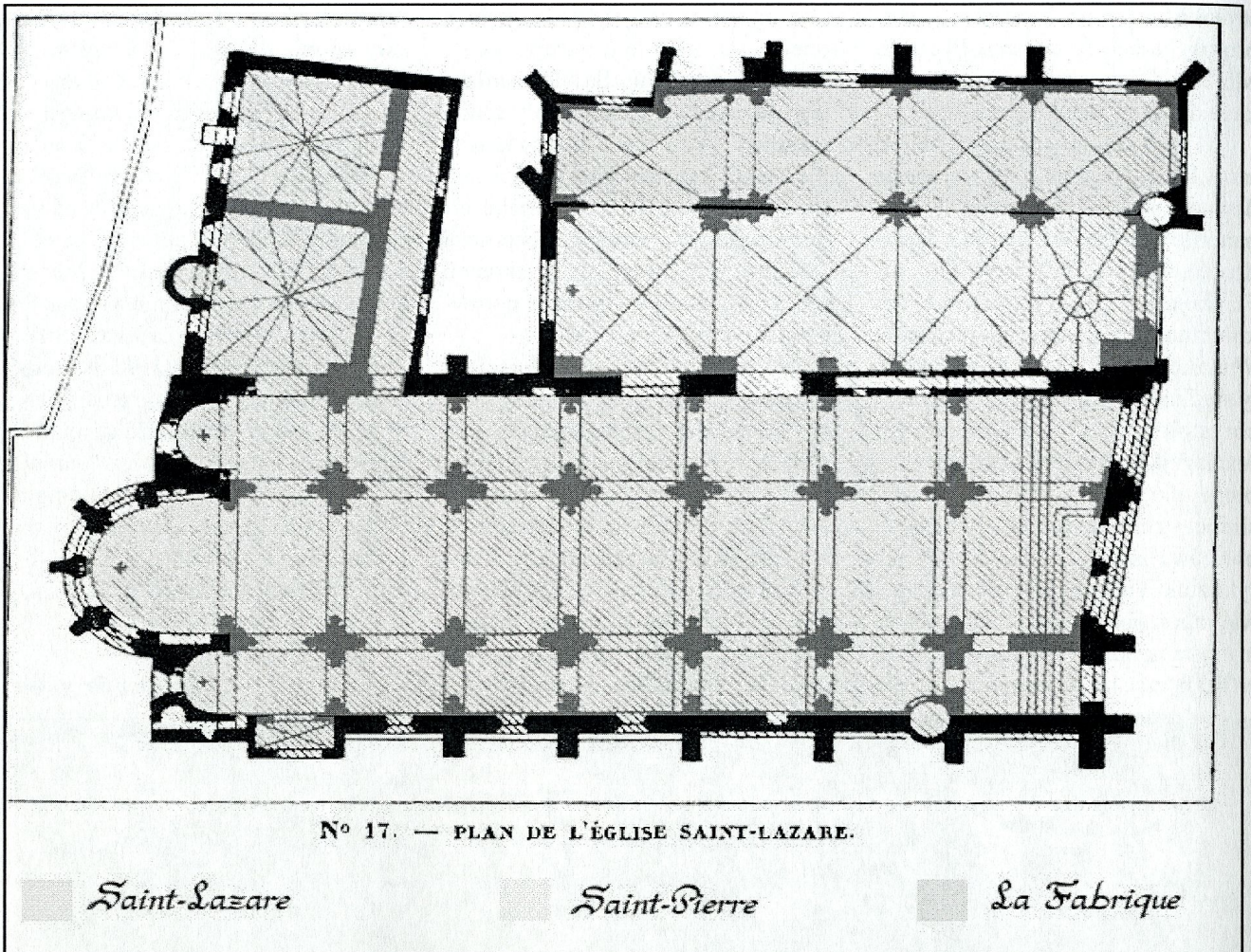
lokrotnie niszczone i częściowo odbudowywane. Z czterech wież głównej świątyni do dziś przetrwała tylko jedna, przysadzista, która jest umiejscowiona po lewej stronie od fasady. Ciekawostką jest fakt, że fasada kościoła nie jest prostopadła do nawy, lecz ustawiona pod pewnym kątem, a dodatkowo poziom posadzki jest też 2,5 metra poniżej poziomu wejścia.

Po wyjściu z wnętrza jeszcze kilka chwil poświęciłem na przejście ku ścianie murów miejskich i spojrzenie w dół, w dolinę rzeki Cousin. Wzdłuż murów rozmieszczone są liczne wieże warowne. Nie było jednak czasu na długie podziwianie, bo przecież czekały jeszcze kolejne atrakcje Burgundii, na których obejrzenie mieliśmy tylko 2 dni.

*Ks. Tomasz Grzywna*



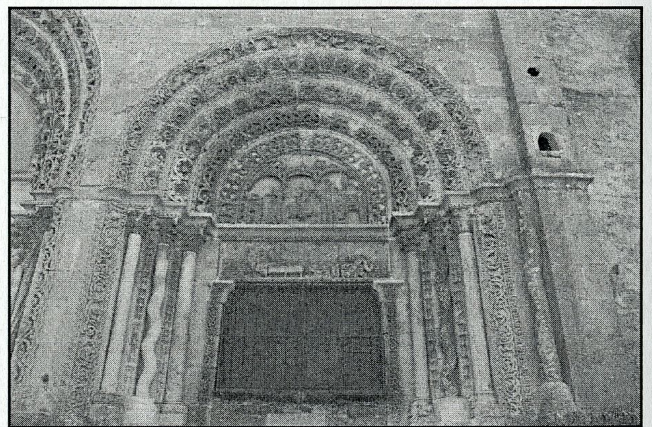
*rzeźba żaby na placu przed świątynią*



*Plan kościoła św. Łazarza (zauważmy nieprostokątną do nawy fasadę po prawej, od południa przylega kościół św. Piotra)*



*fasada z zabytkowymi portalami z XII w.*



*mały portal*



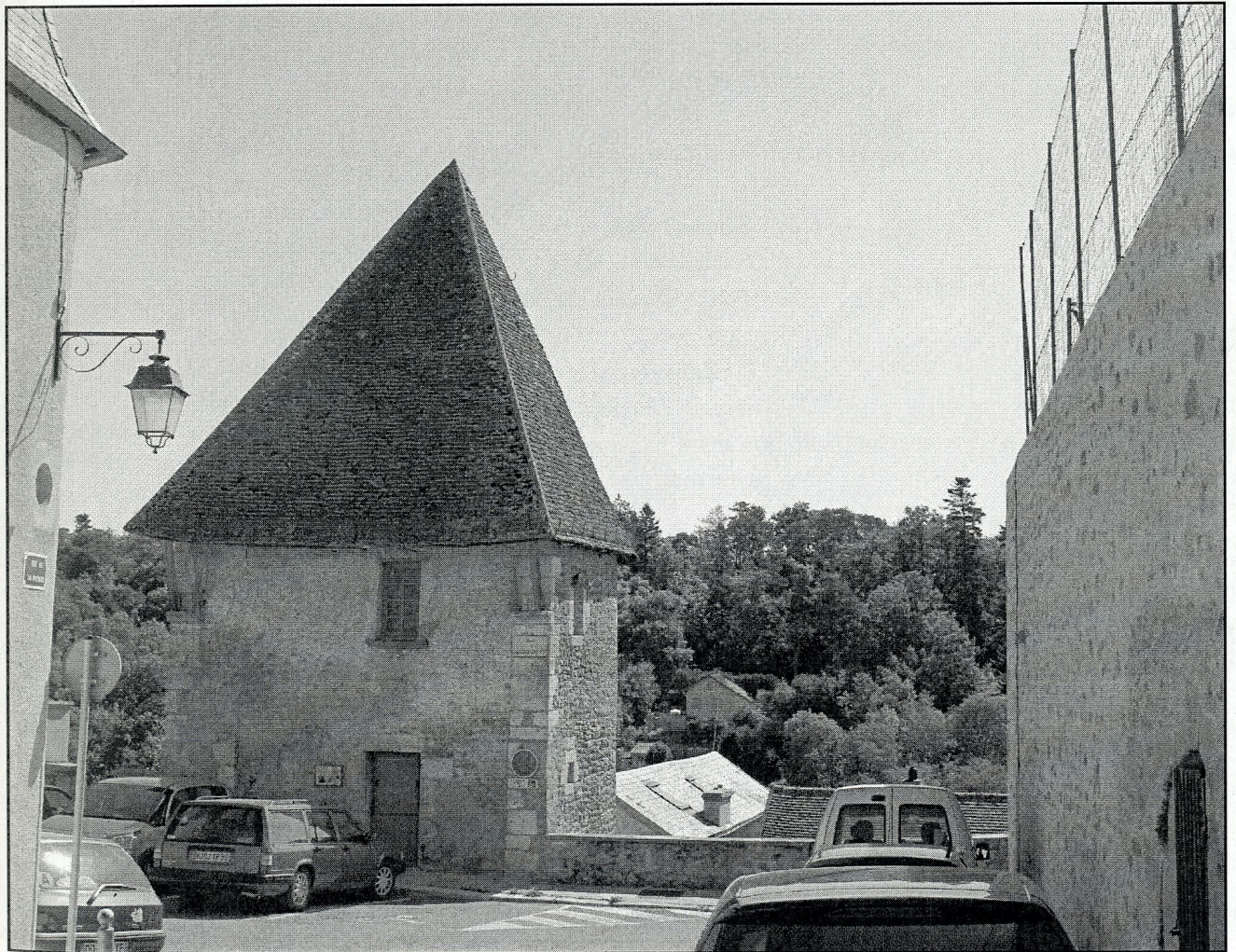
*detale dużego portalu*



*detale małego portalu*



*wnętrze kościoła widok na lewą część nawy głównej i nawę boczną*



*wieża wartownicza na pierścieniu murów*

## 4 Niedziela Wielkanocy Niedziela Dobrego Pasterza – 17.04.2016.

1. Przeżywamy niedzielę pod wezwaniem Dobrego Pasterza. Jest to Świątoby Dzień Modlitw o Powołania do służby w Kościele. Modlimy się o powołania z naszej parafii, tak męskie jak i żeńskie. Zapraszamy do wspólnej modlitwy.  
2. Dziś Mszą świętą o godzinie 12.30 rozpoczynamy nabożeństwo do

św. Rity, patronki spraw trudnych i po ludzku niemożliwych do spełnienia. Zapraszamy do uczestnictwa, aby ta święta Patronka mogła nas wspomagać, gdyż spraw trudnych z pewnością nam nie brakuje.  
3. W sobotę Uroczystość św. Wojciecha, Patrona Polski. W tym dniu, o godzinie 17.00 rozpocznie się spo-

tkanie Grupy biblijnej z ks. prof. Stanisławem Haręzgą. O godzinie 18.00 będzie celebrował Mszę i świętą i wygłosi kazanie.

4. Dziś zbieramy ofiary na potrzeby dla naszego szpitala. Dokładne informacje przekazywaliśmy tydzień temu.

### Intencje w tygodniu Od 18. do 24.04.2016 r.

Poniedziałek – 18.04

6.30 + Michał Polański  
7.00 + Anna Kruczek (greg.)  
7.30 + Zofia (greg.)  
18.00 1. o bł. Boże dla Ojczyzny, ks. Opiekuna i pozostałych kapłanów, dla członków grupy św. O. Pio, ich rodzin i czcicieli O. Pio  
2. ++ z rodziny Szelków i Truskiewiczów  
3. + Adam  
4. z podziękowaniem za łaski z prośbą o dalsze bł. Boże dla rodziny

Wtorek – 19.04

6.30 + Zofia (greg.)  
7.00 + Anna Kruczek (greg.)  
7.30 w intencji Bogu wiadomej  
18.00 1. o Boże błogosławieństwo i zdrowie dla dzieci i wnuków  
2. + Antoni, Maria, Michał Doroscy i Władysław  
3. + Marian Koziół int. od rodziny Łukaszyków  
4. + Józef i Bożena

Środa – 20.04

6.30 + Zofia (greg.)  
7.00 + Anna Kruczek (greg.)  
7.30 + Janina Cybuch  
18.00 1. + Józef  
2. + Marian Koziół int. od rodziny Fredeków  
3. + Henryk  
4. + Jadwiga Pancierz int. od Wandy i Jadwigi z Niebieszczan

Czwartek – 21.04

6.30 + Stanisława Młynarska  
7.00 + Anna Kruczek (greg.)  
7.30 + Feliks Cypcarz int. od kuzyna Walentego  
18.00 1. + Zofia (greg.)  
2. + porucznik Zbigniew Przystasz zamordowany w Katyniu 21.04.1940 r. oraz za ++ rodziców i brata Mieczysława  
3. + Teresa Rejnin 1 r. śm.  
4. + Marian Koziół – int. od rodziny Ogrodników

Piątek – 22.04

6.30 w intencji rodziny - o zdrowie i bł. Boże dla Doroty, Janusza, Karoliny i ich dzieci  
7.00 + Anna Kruczek (greg.)  
7.30 + Katarzyna i Edward Florek  
18.00 1. + Zofia (greg.)  
2. + Jadwiga Pancierz int. od kuzynek  
3. + Kazimierz i Bolesława Samborscy oraz + Edward Majka  
4. + Adam Skoczynski

Sobota – 23.04

6.30 + Zofia (greg.)  
7.00 + Anna Kruczek (greg.)  
7.30 + Jerzy Reczek  
18.00 1. + Maria

Niedziela – 24.04

6.30 + Zofia (greg.)  
8.00 dziękczynna za dar kanonizacji św. Jana Pawła II oraz o bł. Boże dla Braci z Róży i ich rodzin  
9.30 + Anna Kruczek (greg.)  
11.00 + Władysław  
12.30 + Stefan Kubiak 1 r. śm.  
16.00 + Jerzy 3 r. śm.  
18.00 + Jan Kiełbasa 3 r. śm.  
Stróże: za paraf.

Góra

Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku

**Redaguje zespół:** ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywna.

**Adres redakcji:** ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok;

**www.fara.sanok.pl** oraz **www.esanok.pl/kamery\_sanok**

**email:** farasanok@interia.pl

**Zródła zdjęć:** zdjęcia własne i internet.

**Wydawca:** Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku **Tel:** 0 13 463 19 98.

**Druk:** www.drukpiast.com